

Konfliktowe martwe drewno i kornik „zabijający” Puszcze

Julia Butterfly Hill jest Amerykanką, która zasłynęła tym, że przez prawie dwa lata (1997-1999) „mieszkała” na sekwoi, na wysokości około 60 m, protestując przeciw wycinaniu lasu i wywożeniu z niego drzew. Stała się bohaterką Ameryki, powstały o niej artykuły i filmy. W wielu miejscach na całym świecie, tam, gdzie zachowały się puszcze i resztki lasów naturalnych, zdarzały się protesty w ich obronie przed zapędami gospodarczymi. W Puszczy Białowieskiej w rezerwacie im. Władysława Szafera, wybitnego przyrodnika, miał miejsce natomiast zupełnie inny protest, być może jedyny tego rodzaju na świecie - protest miejscowych ludzi związanych z przemysłem drzewnym przeciw niewycinaniu i niewykorzystywaniu drzew z lasu. Był on wyrazem przekonania, wyniesionego z lat prowadzenia gospodarki, że las pozostawiony sobie musi zginąć. Widok martwego drewna w lesie może budzić niepokój, bo przyzwyczajeni jesteśmy do widoku raczej plantacji, a nie lasu naturalnego.

Z wycieczki do Puszczy Białowieskiej możemy zapamiętać żubra w zagrodzie stworzonej dla turystów w rezerwacie pokazowym, ale możemy też zauważyć, że jest tu o wiele więcej drzew martwych niż w zwykłych lasach gospodarczych. Stoją i leżą, zarówno na obszarze Białowieskiego Parku Narodowego, jak i w rezerwach, dając życie kolejnym pokoleniom różnych organizmów, bo niemal połowa wszystkich gatunków występujących w lesie związana jest z drewnem martwym. Właśnie te, na pozór martwe drzewa stanowią o wyjątkowości Puszczy. W zwykłych lasach, gdzie prowadzi się gospodarkę, celem jest tzw. trwałość lasu, czyli zachowanie pożądaných i wybranych gatunków, a nie ochrona procesów naturalnych, zostawia się więc tylko niewielką ilość drzew martwych, jeżeli w ogóle. Podczas tzw. długiego weekendu, kiedy tysiące ludzi przyjeżdżają do Białowieży, przy drodze z Hajnówki do centrum Puszczy turyści mogli oglądać w 2013 roku transparenty i drogowskazy z napisami: „Sabotaż”, „Zdrowa puszcza tak, zgniły park narodowy nie” itp. Była to kilkudniowa akcja zorganizowana przez lokalne stowarzyszenie ludzi związanych głównie z przemysłem drzewnym, które za cel przyjęło sobie „obronę” Puszczy Białowieskiej przed ekologami. Podczas protestów przeciw ochronie Puszczy używano nawet argumentu, że ochrona przyczynia się do wynarodowienia, bo wszak Białorusini przez lata pracowali przy wycince lasu i jeśli dzisiaj nie będą mogli nadal być drwalami, to się - zdaniem niektórych - spolonizują. Nie zabrakło i odwoływania się do „czynienia sobie ziemi poddaną”. Na szczęście wielu Białorusinów z regionu nie podziela tej perspektywy, uczestniczy w różnych aspektach życia, są także wśród naukowców i przyrodników, a przyrodnicy mają inny pogląd na temat tego, czym jest las naturalny.



Puszcza Białowieska, rezerwat Szafera. Fot. Tomasz Zdrojewski



Rulik nadrzewny. Fot. Janusz Korbel

Ten oryginalny mariaż różnych środowisk mógł mieć tutaj miejsce, bo mamy w regionie różne tradycje i wpływy – prawdziwą wielokulturowość. Zdaniem autora „Socjobiologii”, E. O. Wilsona, najtrudniejszy konflikt naszych czasów przebiega między tradycyjną, lokalną kulturą a wiedzą naukową. Od pewnego czasu, dzięki rozwojowi nauki i poznawaniu przyrody, uczymy się, że w lesie naturalnym nie ma szkodników, a niemal połowa gatunków tam występujących związana jest z martwym drewnem. Jeżeli zabraknie martwych drzew – stojących i leżących – te gatunki stracą swój dom i wyginą. Powstałe w XIX wieku leśnictwo przyjęło na początku rolnicze zasady gospodarowania lasem. Las „posprzątany”, w którym „nic się nie marnuje” i nie zalega, do dzisiaj kojarzyć się może z gospodarnością, a nawet z pięknem. Trzeba było dopiero katastrof przyrodniczych na obszarach, gdzie wycięto las naturalny czy pierwotny i przez kilka pokoleń prowadzono uprawy pożądanych gatunków drzew (Góry Izerskie, Tatry) wycinanych w tzw. wieku rębny, by zauważyć, że las naturalny to nie to samo, co las hodowany, że jest to bardzo złożony ekosystem, w którym kluczową rolę odgrywają właśnie drzewa martwe. Puszcza Białowieska, na obszarach najmniej przekształconych, jest przykładem na to, że las najlepiej sobie radzi tam, gdzie człowiek mu nie „pomaga”. W rezerwacie krajobrazowym, wzdłuż szosy do Białowieży, gdzie wiele drzew wycięto ze względu na bezpieczeństwo kierowców, pomimo nienaturalnego przez jakiś czas nagromadzenia powalonych sztucznie drzew możemy podziwiać naturalny las i zachodzące w nim procesy. Zabranie tej biomasy wprowadziłoby „porządek” przypominający park miejski, ale nie krajobraz naturalnej puszczy. Inna sprawa, że nawet w niektórych miejskich parkach w Europie (oglądałem takie parki w Holandii) pozostawia się drzewa martwe lub czasami sztucznie je kładzie, żeby prowadzić tam lekcje biologii lasu. Pozostawione do naturalnego rozpadu, stanowią istotny składnik ekosystemu. Powodują jednak zrozumiały protest. Sąsiad przyszedł do mnie pewnego wieczoru z dramatycznymi słowami: „Mój tatuś wycinał drzewa, podobnie mój dziadek i było dobrze, a teraz jacyś ludzie z Warszawy mówią, że my byliśmy głupi? A to przecież my tutaj z dziada pradziada żyjemy, a nie ten ktoś z za biurka w Warszawie”.



Konfliktowe martwe drewno i kornik „zabijający” Puszcze

Konflikt o ochronę Puszczy Białowieskiej ma wymiar kulturowy, antropologiczny i nawet filozoficzny. Jak więc jest z tymi martwymi drzewami? Przyrodnicy wiedzą, że martwe drewno jest siedliskiem życia w większym stopniu niż wtedy, gdy rosło (zawiera więcej żywych komórek). Tętni życiem niezliczonych organizmów – roślin, grzybów, zwierząt – i decyduje o naturalnym bogactwie ekosystemu leśnego. W warunkach Puszczy Białowieskiej najstarsze ślady drewna leżącego w lesie mogą sięgać nawet 100 lat. Oznacza to, że znaczna część lasu to drzewa martwe, dostarczające Puszczy różnych mikrosiedlisk. Korzystają z nich niezliczone gatunki, a same kłody stanowią naturalną osłonę młodych drzew liściastych przed zgryzaniem przez jelenie oraz pełnią rolę gąbki zatrzymującej wilgoć. Kilkaset gatunków grzybów, roślin i zwierząt korzysta z „martwego” drzewa, a w miarę rozkładu pojawiają się kolejni przedstawiciele fauny glebowej. Powiedzmy sobie wprost: las pozbawiany naturalnie umierających drzew przestaje być lasem, a staje się sztuczną plantacją. Las gospodarczy tym różni się od puszczy, czym uprawa rolna od dzikiej łąki. W Puszczy Białowieskiej, szczególnie w obszarach chronionych i w Białowieskim Parku Narodowym, gdzie żadnych organizmów nie nazywa się „szkodnikami”, mamy największe w Polsce występowanie dzięcioła trójpalczastego. Ten ptak – zdaniem niektórych przyrodników – bardziej pasuje jako symbol Puszczy niż żubr wywodzący się z otwartych przestrzeni i restytuowany po wyginięciu na wolności. Nic dziwnego, skoro ten piękny i rzadki dzięcioł odżywia się kornikiem drukarzem, a dla przyrodników to tzw. gatunek kluczowy, chociaż dla gospodarki leśnej jest to „szkodnik”. Zatrzymajmy się na chwilę przy dzięciołach. Najrzadszy jest wspomniany dzięcioł trójpalczasty (*Picoides tridactylus*), mieszkaniec świerkowych borów na północnym wschodzie kraju i w górach. W Puszczy jest ścieżka przyrodnicza o nazwie „Żebra żubra”. Mniej więcej w jej połowie można oglądać pnie suchych świerków, a na nich tego właśnie dzięcioła. Świerk w wielu miejscach Puszczy zamiera i tam właśnie możemy usłyszeć postukiwanie „trójpalczaka”. Dzięcioł trójpalczasty lubi suche świerki, a tych nie lubią leśnicy. Nic więc dziwnego, że jest taki rzadki. Jednak ten niezwykle gatunek ma się ostatnio nieźle w Puszczy, w której (będącej Dziedzictwem Ludzkości UNESCO) chroni się procesy naturalne. Są też miejsca, gdzie dzięcioła przybywa dzięki bobrom podtapiającym połacie lasu. Świerki nie znoszą stania w wodzie i obumierają. W efekcie dzięcioły trójpalczaste mają bazę pokarmową i rozmnażają się. Inną rzadkością jest dzięcioł białogrzbiety (*Dendrocopos leucotos*). Lubi on brzozy i we wschodniej Polsce ma zachodnią granicę swego areału lęgowego. Wielkością dorównuje dzięciołowi i niewprawnemu oku wydaje się do niego podobny. Pokarmem dzięciołów są nie tylko larwy owadów wydłubywane z martwego drewna, ale także mrówki. Czarny i zielony zimą rozgrzebuje mrowiska, by zaspokoić głód. Dzięki mrówkom mogą przetrwać zimę. Chociaż ten drugi związany jest bardziej z otoczeniem lasu, a w Puszczy częściej usłyszymy charakterystyczny głos dzięcioła czarnego i zobaczymy pnie martwych świerków rozkute przez niego w poszukiwaniu mrówek. Dzięciołek oraz dzięcioł średni bardzo chętnie zbierają drobne larwy, poszukując ich wśród liści koron drzew. Dzięcioł duży słynie z kuźni, czyli szyszek wbitych i zaklinowanych w korze wielkich dębów i lip. Gdy przylatuje z nową, pełną nasion, usuwa z niej już wyjedzoną. Ten gatunek pojawia się czasami przy karmnikach. Na przedwiośniu wszystkie gatunki obrączkują drzewa. Nakłuwają wokół pień, najczęściej brzozy lub osiki, w celu pobrania słodkiego soku. Uzupełniają w ten sposób dietę o cenne cukry i minerały, a na dodatek zjadają owady zwabione słodkim syropem. Nic więc dziwnego, że co rano odwiedzają zaobrączkowane przez siebie drzewa i można je wtedy wypatrzeć.



Świecznik rozgałęziony podobnie jak soplówka, to grzyby rosnące na martwych kłodach, przypominające rafę koralową. Fot. Janusz Korbel

Martwe drewno jest symbolem lasu naturalnego. Leżące i stojące martwe pnie drzew stwarzają niezbędne warunki dla życia płazów i gadów, dzięciołów i innych dziuplaków oraz małych ssaków, takich jak ryjówka, różne gryzonie, kuna czy nietoperze. Jest też warunkiem życia wielu bezkręgowców. Mowa tu o owadach, z których wiele przetrwało tylko w Puszczy. Na martwych drzewach w Puszczy występuje kilkadziesiąt gatunków mchów. Bez tych drzew ilość gatunków grzybów spadłaby kilkakrotnie. Niestety, świadomość kluczowej roli martwych drzew dla ekosystemu lasu jest ciągle niewielka. W dość powszechnej jeszcze opinii pozostawienie martwego drzewa w lesie to przejaw niegospodarności, pod względem estetycznym bałagan, a ekonomicznym – nawet „sabotaż”. Wyobraźmy sobie jednak, do czego doprowadziłby rolnik, który przez kolejne lata, bez nawożenia, uprawiałby jedną roślinę i zbierał ją w okresie plonów. Las o cechach pierwotnych nie jest nawożony. Nawozi się sam, dzięki zamierającym drzewom. Entomolodzy tłumaczą, że owady są wyspecjalizowane: te zasiedlające leżące kłody nie wylecą z nich i nie zjedzą żywego lasu. Kornik drukarz, który w Puszczy od lat atakuje osłabionego świerka, samemu będąc pożywieniem dzięcioła, nie spowodował zamarcia tego gatunku, nie żeruje też na innych gatunkach drzew.

Lasy są starsze od nas – ludzi. Przetrwały do naszych czasów bez żadnej pomocy ze strony człowieka. Obszar ochrony ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego jest dowodem na to, że las bez ingerencji człowieka wcale nie zamiera, a wręcz przeciwnie, jest najbogatszym, najpiękniejszym ekosystemem leśnym, z największą ilością pomnikowych drzew przypadających na konkretną powierzchnię. Tam też jest najwięcej drzew martwych w różnych fazach rozkładu. Naturalny las podlega jednak nieustannym zmianom w reakcji na wiele czynników przyrodniczych. Tam, gdzie kiedyś stały potężne sosny z licznymi barciami, dzisiaj, na ich rozkładających się pniach rosną graby, dęby, klony i lipy. Między powalonymi pniami świerków, które pod koniec życia zostały zasiedlone przez kornika i rozbrzmiewały postukiwaniem dzięcioła trójpalczastego, który znalazł w nich wielką stołówkę, wyrastają młode dęby, bo jeleni nie ma jak ich osiągnąć przez naturalne bariery stworzone z kłód leżących drzew.

Pierwszy kierownik rezerwatu w Puszczy Białowieskiej, profesor Paczoski, tak opisał rolę procesów naturalnych: „w każdym poszczególnym miejscu wyrośnie w lesie mianowicie to, co jest dla niego najodpowiedniejsze. Tego uprawa nigdy dać nie może, gdyż leśnik nigdy nie zgadnie, co mianowicie w danym miejscu posadzić”. Niegdyś w Puszczy dominowała sosna, szczególnie w wiekach między XVI a XIX. Wynikało to częściowo z częstych przyziemnych pożarów powodowanych przez człowieka. Pożary eliminowały świerka, gatunek podatny na ogień. Dodatkowo zwożone i hodowane w czasach carskich zwierzęta łowne zgryzały gatunki liściaste i sosnę, pozostawiając świerka. Nastąpiła jego ekspansja aż do nowszych czasów, kiedy kolejne czynniki – zmiany klimatyczne, obniżenie się

poziomu wód gruntowych i zesterzenie się drzewostanów świerkowych – spowodowały regres. Osłabione świerki stały się gratką dla kornika – lekarza naturalnego lasu – i kolejne lata gradacji tego chrząszcza spowodowały zamieranie starszych drzew tego gatunku i całych połaci sztucznie porośniętych świerczynami. Osłabione drzewa nie są w stanie zalewać żywicą kanałów tworzonych przez kornika drukarza. Jednak świerk z Puszczy nie zniknie, czego dowodem są najokazalsze jego osobniki rosnące w rezerwacie Białowieskiego Parku Narodowego oraz połacie młodych świerków. Warto przytoczyć więc słowa zarządzającego Puszczą Juliusza Brinckena z roku 1826, zanim nastąpiła przewaga drzewostanów świerkowych: „zniszczenia drzewostanu świerkowego powodowane przez kornika nie są tu znane [...] świerk rośnie prawie zawsze między drzewami liściastymi, co stanowi okoliczność utrudniającą namnażanie się chrząszcza”.

Janusz Korbel